

W sali zapanował mrok, a wszystkie światła zostały skierowani' na pannę młodą, która szła w kierunku kuszy. Przesyłała wszystkim gościom uśmiechy, nie wiedząc nawet, że uśmiecha się do byłej ukochanej swojego przyszłego męża, która z boku uważnie się wszystkiemu przyglądała. Michelle przepełniało poczucie pewności siebie, gdy widziała tłuste ciało panny młodej, które wylewało się z opiętej sukni ślubnej. Zbyt ciasna suknia układała się w brzydkie' fałdki, a welon iskrzył się od kryształków, przez chwilę wydawało się, że ma na sobie strój kosmonauty.

Gdy ogłoszony został moment nadejścia mężczyzn, Michel U' przyszedł do głowy diaboliczny pomysł. Szybko wysłała ze swojej komórki esemesa do Fajsala:

„Moje gratulacje! *Don't be shy! Jalla*, wchodź śmiało. Czekam tu na ciebie”.

Po jej esemesie wejście mężczyzn zostało opóźnione o ponad godzinę! W sali słychać było niecierpliwie szepty, a biedna panna młoda siedziała zdezorientowana. Nie wiedziała, co ma robić, czy zostać i czekać na swojego męża, który nie nadchodził? Po chwili która wydawała się trwać wieczność, nadszedł pan młody w towarzystwie swojego ojca, ojca panny młodej i jej trzech braci. Wszedł tak szybko, że nikt nie zdołał mu się dokładnie przyjrzeć. Michelle uśmiechnęła się z daleka. Jej plan się powiódł.

Po kilku minutach, kiedy fotograf robił zdjęcia młodej parze i bliskiej rodzinie na podium, Michelle wstała i udała się w kierunku wyjścia. Dołożyła wszelkich starań, aby Fajsal mógł ją dokładnie zobaczyć, piękniejszą niż kiedykolwiek! Spojrzała na jego brodę, która zupełnie zniekształciła mu twarz, a on

popatrzył błagalnie w jej oczy, jakby chciał powiedzieć „Proszę, idź już sobie”. Uniosła ze zdziwieniem jedną brew, nie zważając na to, czy któraś z kobiet przypadkiem jej nie obserwuje. I stała tak przy wejściu do sali, bawiąc się krótkimi kosmykami swoich włosów, jakby chciała go jeszcze bardziej zezłościć, zanim spojrzała na niego z pogardą i obrzydzeniem przed wyjściem.

Potem wsiadła do swojego samochodu, prowadzonego przez etiopskiego kierowcę, i nie mogła powstrzymać się od śmiechu. Wyobrażała sobie, jak minie Fajsalowi noc poślubna po tym, jak na własnym weselu zobaczył ją! Będzie to noc przekłeta sześćdziesięcioma przekleństwami, jak mawiała Lamis! I o to jej chodziło.

Zaraz po przybyciu do domu uzmysłowiła sobie, że było to pierwsze wesele od czasu rozstania z Fajsalem, na którym nie chciało jej się płakać na widok panny młodej, siedzącej na kuszy. Michelle wiedziała, że wielu nowożeńców ukrywa pod swoimi wymuszonymi uśmiechami żal i smutek, że nie mogli sami wybrać swojego partnera życiowego. Jeśli miałyby wylewać łzy tego wieczoru, to jedynie z powodu tej biednej panny młodej, która tej nocy została zmuszona do związania się na resztę życia z mężczyzną, którego serce i umysł należały do innej. Tej, która tańczyła na jego weselu i w porównaniu z którą wyglądała tak żałośnie! To musiało być naprawdę frustrujące!